

WPROWADZENIE

Inspiracją do podjęcia tytułowego problemu jest Weberowska teza, że typ racjonalizacji religii, który proponowali znaczący intelektualiści swoich czasów, skazywał ich na marginalizację społeczną. Teza ta jest – moim zdaniem – zbyt daleko idącym uproszczeniem związku między dokonywaną przez intelektualistów racjonalizacją religii i ich sytuacją społeczną. W przeszłości zdarzało się, że ceną za to była ich marginalizacja społeczna. Bywało jednak i tak, że marginalizowani w jednych okolicznościach historyczno-społecznych stawali się intelektualnymi dominatorami w innych. Bywało również tak, że racjonalizacje tych marginalizowanych społecznie intelektualistów ulegały modyfikacji i w nowej wersji zyskiwały uznanie społeczne. Tak się rzecz miała m.in. z racjonalizacją tych, którzy w *Etyce protestanckiej i duchu kapitalizmu* Maxa Webera urastają do roli liderów kultury zachodniego świata. Są to nawet nie tyle teolodzy protestancy, których nazwiska pojawiają się na kartach tej rozprawy, ile grupy religijne reprezentujące różne nurty ascetycznego protestantyzmu¹.

Liderzy ci pojawiają się w dalszych częściach *Etyki protestanckiej*. W jej partiach początkowych do roli głównego bohatera w kulturze zachodniej urasta racjonalizm i racjonalność. Już we wprowadzeniu do tego dzieła Weber podkreśla, że racjonalność stanowi tę cechę kultury, która w zasadniczy sposób różni ją od kultur innych części świata. W różnym czasie różnie ta racjonalność miała wyglądać: w starożytności była oparta na matematyce, w Średniowieczu na dogmatyce, czyli systemie teologicznym, natomiast w czasach nowożytnych na racjonalnych lub wysoce zracjonalizowanych naukach (np. chemia, muzyka czy architektura), racjonalnych organizacjach oraz racjonalnych praktykach, takich jak

¹ „Były w gruncie rzeczy cztery nurty ascetycznego protestantyzmu (w używanym tu rozumieniu tego pojęcia): 1. Kalwinizm (w takiej postaci, jaką przyjął w Europie Zachodniej); 2. Pietyzm; 3. Metodyzm; 4. Sekty wyrosłe z ruchu nowochrześcijańców”. M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Lublin 1994, s. 77 nn.

„racjonalny i uporządkowany system uprawiania nauki” („zawodowstwo uczonych w sensie zbliżonym do jego dzisiejszego znaczenia w kulturze powstało tylko na Zachodzie”) czy racjonalne zarządzanie, kierowanie i administrowanie życiem publicznym; „powiązanie egzystencji, politycznych, technicznych i gospodarczych podstaw bytu z całym systemem wyszkolonej organizacji urzędniczej (...) zna tylko nowoczesny Zachód”. Wszystkie te racjonalizmy i racjonalizacje przyczyniły się – w przekonaniu Webera – do narodzenia się „najistotniejszej dla naszego losu potęgę współczesnego życia – kapitalizmu”².

Dopiero z chwilą, gdy religijne przeżywanie ziemskiego (gorszego) i niebiańskiego (lepszego) świata zostało połączone z ascetycznym praktykowaniem tej religijności, kapitalizm zyskał potężnego sojusznika. Jego siła brała się nie tylko z głębokiej wiary w tego Boga, na którego łaskę można i trzeba liczyć (bez tej łaski bowiem nie ma możliwości osiągnięcia zbawienia duszy), ale także w to, że człowiek może ciężką pracą i życiem pełnym wyrzeczeń jeśli nawet nie zasłużyć na tę łaskę, to przynajmniej mieć uzasadnioną nadzieję na jej otrzymanie. Stąd już było stosunkowo proste przejście do tej etyki protestanckiej, która głosiła, że raczej należy działać niż pozostawać w spoczynku („działanie służy według jednoznacznie objawionej woli Boga pomnażaniu Jego chwały”), że raczej należy maksymalnie wykorzystywać czas niż go marnować („Marnowanie czasu jest więc pierwszym i najcięższym grzechem”), że raczej należy wstawać wcześniej rano niż długo wylegiwać się w łóżku („spanie dłużej niż jest to konieczne dla zdrowia jest absolutnie naganne”) itd.³ Czy znajdującemu się w gospodarczej, politycznej i ideowej ofensywie kapitalizmowi może być ktoś bliższy niż ci, którzy żyją i postępują zgodnie z tymi wskazaniami? Z punktu widzenia Weberowskiej wizji życia społecznego jest to pytanie retoryczne.

² „Sam »pęd do nabywania«, »dążenie do zysku«, do zysku pieniężnego, możliwie jak największego, nie ma właściwie nic wspólnego z kapitalizmem. Dążenie takie istniało i istnieje wśród kelnerów, lekarzy, woźniców, kokot, sprzedajnych urzędników, żołnierzy, bandytów, krzyżowców, klientów jakiejś gry, żebraków (...). Najbardziej niepoohamowana żądza zysku wcale nie jest równoznaczna z kapitalizmem, a tym bardziej z jego »duchem«. Kapitalizm można wręcz identyfikować z ograniczeniem, a przynajmniej racjonalnym temperowaniem tego irracjonalnego popędu. W każdym razie kapitalizm jest dążeniem do zysku w sposób trwały, racjonalnie kapitalistyczny: do ciągle nowych zysków, do *rentowności*” (podkr. – M. Weber). Tamże, s. 4 i in.

³ Tamże, s. 148 nn.

Rzecz jasna, wizja ta opiera się na specyficznym rozumieniu racjonalności. W *Etyce protestanckiej* pojęcie to pojawia się stosunkowo często, ale jest stosowane kontekstualnie i nie zawsze można się zorientować, o które z możliwych znaczeń chodzi. Jego wykładnię znaczeniową Weber przedstawił w *Gospodarce i społeczeństwie*, dziele stanowiącym swoiste podsumowanie jego wieloletnich przemyśleń. Jest tam ono traktowane jako jedno z „podstawowych pojęć socjologicznych” i powiązane nie tyle z ludzkim myśleniem, ile z działaniem społecznym, charakteryzowanym jako takie, które „może orientować się na przeszłe, obecne lub oczekiwane w przyszłości zachowania innych ludzi (...). Owi »inni« oznaczać mogą jednostki, i to znane, albo też nieokreśloną wielość całkiem nieznanymi ludźmi (...). Nie każdy rodzaj działania – także działania zewnętrznego – jest działaniem »społecznym« w tym znaczeniu tego terminu, którego się tu trzymamy. Działanie zewnętrzne nie jest nim wtedy, gdy kierują nim wyłącznie oczekiwania dotyczące obiektów materialnych. Wewnętrzne zachowanie się jest działaniem społecznym tylko wtedy, gdy orientuje się na zachowania innych ludzi. Zachowanie religijne nie jest nim na przykład dopóty, dopóki pozostaje kontemplacją, samotną modlitwą itp.”⁴

Z dalszej części Weberowskich wyjaśnień wynika, że działanie społeczne jest nie tylko ukierunkowane na innych, ale uwikłane także w: 1. „oczekiwania dotyczące zachowania przedmiotów świata zewnętrznego” – stąd może być określane jako „celoworacjonalne”; 2. „świadomą wiarę w bezwarunkową samoistną wartość (etyczną, estetyczną bądź inaczej interpretowaną) – stąd może być określane jako „wartościoworacjonalne”; 3. afekty („w szczególności w emocje”) – stąd może być nazywane „emocjonalnym”; 4. tradycję (w szczególności w „utarte przyzwyczajenia”) – stąd może być nazywane „tradycyjnym” lub „tradycjonalistycznym” itd. Zarówno to ukierunkowanie, jak i uwikłania mają zasadnicze znaczenie dla odpowiedzi na pytanie, czy mamy do czynienia z działaniem racjonalnym, czy też irracjonalnym. Weber skłania się do wniosku, że z tym pierwszym mamy do czynienia wówczas, gdy występuje w nim celowość, świadomość, afektywność i... efektywność, to znaczy, gdy prowadzi ono do osiągnięcia postawionych i pożądanymi celów jednostkowych i grupowych.

Na pytanie, co stanowiło owe cele i jak były one osiągane w przeszłości, odpowiada on w kolejnych częściach tego obszernego dzieła. Problemom

⁴ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 17 nn.

życia religijnego poświęcona jest część V. W jej punkcie pierwszym mówi się o powstaniu religii, a w nim o „pierwotnie zorientowanym na ten świat religijnie lub magicznie motywowanym działaniu wspólnotowym”, natomiast w ostatnim – o „religiach wysoko rozwiniętych kultur i »świata«”, a w nim m.in. o intelektualistach i intelektualizmie – najpierw o tym, który reprezentowali „uczeni w piśmie Żydzi i przeciwko któremu buntował się Jezus”, później m.in. o intelektualizmie „Fenicjan, Hellenów i Rzymian” (to „metafizyczne i etyczne myślenie stało się całkowicie udziałem osób nie będących kapłanami, i w rezultacie rozwinęło się w niewielkiej mierze”), a w końcu o intelektualizmie oświeconych filozofów, przeciwko któremu buntowali się purytanie⁵. Ci ostatni wyrastają na jeszcze większych bohaterów ducha niż w *Etyce protestanckiej*, bowiem mają stanowić formację społeczną, która „położyła rzeczywiście kres magii, poszukiwaniu zbawienia poza światem i intelektualistycznej kontemplacyjnej »iluminacji« jako jego najwyższej formie”. Kładąc kres temu wszystkiemu, stworzyli „religijne motywy poszukiwania zbawienia właśnie w zatrudnieniu w wewnątrzświatowym »zawodzie«, (...) w metodycznie zracjonalizowanym wykonywaniu zawodu”. Ci, przeciwko którym występowali purytanie, są – zdaniem Webera – największymi przegranymi nowożytnego świata.

Do tych przegranych należą jednak nie tylko oświeceniowi filozofowie, ale także te Kościoły chrześcijańskie, których teologie, „wraz z nasilającą się ekspansją intelektualizmu i mnożącymi się sporami z nimi, stworzyły niespotykaną gdzie indziej masę oficjalnie wiążących, racjonalnych dogmatów – wiarę teologów” oraz „społecznie i ekonomicznie dobrze sytuowane klasy, głównie apolityczna szlachta lub rentierzy, urzędnicy kościelni, klasztorni, uniwersyteccy” i tym podobne. grupy społeczne kultuwujące filozoficzny typ intelektualizmu. „(...) nie jest on jednak jedynym ani często najistotniejszym z religijnego punktu widzenia. Obok niego istnieje intelektualizm proletaroidalny, powiązany z intelektualizmem wytwornym przez zazębiające się stadia przejściowe, a odróżniający się od niego wyłącznie rodzajem typowego sensu, na jaki jest zorientowany. Jego reprezentantami są żyjący na granicy minimum egzystencji, najczęściej dysponujący tylko uznawanym za podrzędne wykształceniem drobni urzędnicy i beneficjenci wszystkich epok, nie należący do uprzywilejowanych warstw biegli w sztuce pisania w czasach, gdy pisanie było

⁵ Tamże, s. 394 nn.

odrębnym zawodem, wszelkiego rodzaju nauczyciele przekazujący elementarną wiedzę, wędrowni śpiewacy, lektorzy, opowiadacze, recytatorzy i podobne wolne. Przede wszystkim inteligenci-samoucy z negatywnie uprzywilejowanych warstw, których klasycznym przedstawicielem jest współcześnie w Europie Wschodniej rosyjska proletaroidalna inteligencja chłopska, a poza tym na Zachodzie socjalistyczna i anarchistyczna inteligencja proletariacka”⁶.

Jestem skłonny zgodzić się z Weberem, że lista tych, którzy byli i są marginalizowani z uwagi na typ „poszukiwania zbawienia od zewnętrznej niedoli”, była zróżnicowana i podlegała zmianom wraz ze zmianami społecznymi, które się wówczas dokonywały (nie tylko w Europie). Jestem również skłonny zgodzić się z jego tezą, że „zbawienie, którego szuka intelektualista”, jest zbawieniem od „wewnętrznej niedoli” i „ma bardziej zasadniczy i systematyczny charakter niż zbawienie od zewnętrznej niedoli”. Nie podzielam natomiast jego opinii, że jest ono *zawsze* zbawieniem od „wewnątrz” oraz że jest ono *zawsze* „bardziej oddalone od życia”. Nie zgadzam się również z tym, że tylko intelektualista „stara się, podążając niezliczonymi drogami, nadać swemu życiu jakiś całościowy »sens«, a więc doprowadzić do »jedności« z samym sobą, z ludźmi i z kosmosem”. W swoich rozważaniach spróbuję pokazać i wykazać, że ci intelektualiści, którzy nie bez racji uchodzą za prekursorów i ideowych fundatorów intelektualizmu (np. Sokrates i Platon), przynajmniej podejmowali próby wyzwolenia zarówno od wewnętrznych, jak i zewnętrznych niedoli, a ich filozofia życia w niejednym punkcie była zbliżona do realiów ówczesnego życia społecznego. Podobne próby podejmowali również ich sukcesorzy (nazywani przez Webera „beneficjentami wszystkich epok”), choć nie wszyscy osiągnęli w tych próbach tak znaczące sukcesy, że stawali się – przynajmniej na pewien czas – intelektualnymi dominatorami. W gronie tych intelektualistów byli jednak tacy, którzy zanotowali taki awans z pozycji społecznych outsiderów na pozycje społecznych liderów lub – posługując się Weberowską terminologią – z pozycji „negatywnie uprzywilejowanych” na pozycje „pozytywnie uprzywilejowanych”. Przykładem są w tych rozważaniach zarówno oświeceniowi filozofowie, jak i „proletaroidalna inteligencja” („chłopska, robotnicza i żołnierska”, jak mówiono w pierwszych latach radzieckiej rewolucji). Nie jest w gruncie

⁶ Tamże.

rzeczy możliwe wskazanie tych sił sprawczych, które jednym uniemożliwiły, innym natomiast pozwoliły na społeczny sukces. Sporo zależało i zależy od różnych racji, które stanowiły o specyfice ich racjonalizacji, ich odbiorze i funkcjonowaniu społecznym. Nie ma i nie może być żadnego racjonalizmu i żadnej racjonalizacji społecznej bez owych racji. Weber w pewien sposób pokazał i wykazał, że były one zróżnicowane wewnątrz i zewnętrznie oraz to, na czym polegają zasadnicze różnice między nimi. Przekonany był jednak, że można z nich ułożyć taką spójną historycznie i logicznie całość, którą nazwał „typami zbawienia”. Mam jednak zastrzeżenia nie tyle do potrzeby dokonywania takich typologizacji czy typizacji, ile do możliwości sporządzenia ich kompletnej i jedynej możliwej do przyjęcia listy.